Nr. 490. We Lwowie, środa dnia 21 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła rubrykę dochodów na r. 1903 i 1904 na podstawie sprawozdania p. Mieczysława Urbańskiego. Tem samem cały budżet na r. 1903 i 1904 został uchwalony, a na następnem posiedzeniu nastąpi generalne zestawienie wydatków i dochodów obu budżetów, przyczem nastąpi resume generalnego sprawozdawcy budżetów p. D. Abrahamowicza. Komisja budżetowa przyjęła również sprawozdanie p. Rottera o fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Komisja drogowa załatwiła kilka przekazanych jej petycyj, a następnie przyjęła sprawozdanie p. Stanisława Jędrzejowicza w przedmiocie wniosków pp. Buynowskiego i Stapińskiego w kierunku zmiany ustawy drogowej w tym duchu, by prestacje drogowe w naturze zostały zniżone. Komisja uchwaliła przekazać oba te wnioski wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania,

Z sejmów.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Sejm bukowiński.

Czerniowce. W sejmie p. Straucher zwrócił się do marszałka z zapytaniem w sprawie szybszego drukowania protokołów. Przy tej okazji przyszło do żywej wymiany słów między marszałkiem a p. Mikołajem Wassilką. Następnie p. Straucher podniósł, że w senacie bukowińskim przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, który to senat liczy 5 członków, mają być obsadzone dwie posady, na które są desygnowani Galicjanie nie władający językami krajowymi Bukowiny. Mowca więc zapytuje prezydenta kraju, czy zechce wpłynąć na to, by przy obsadzeniu tych posad sędziowskich uwzględniono żądania Bukowiny.

Prezydent kraju w odpowiedzi zaznaczył, że nie ma ingerencji w sprawach sądowych, jednakże zapytanie to poda do wiadomości władzy kompetentnej.

Rektor prof. Hörman uzasadniał wniosek w sprawie przyczynienia się kraju do budowy nowego gmachu uniwersyteckiego i wniósł wybór komisji z 7 członków dla tej sprawy.

Wniosek ten przyjęto, jak również wniosek komisji o wydanie sądowi p. Flondora z powodu znanych artykułów w *Budowinaer Journal.*

Sejm kraiński.

Lubiana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Krek i Szustersic zażądali rozmaitych, poprawek w protokole poprzedniego posiedzenia. Po długiej, chwilami burzliwej dyskusji przyjęto protokoł bez zmian. Podczas dalszych rozpraw sejmu przyszło do gwałtownych sprzeczek między p. Szustersicem a p. Tavcarem, skutkiem czego marszałek, nie mogąc ich uspokoić, zamknął posiedzenie.

Sejm górno-austrjacki.

Linc. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto projekt ustawy w sprawie zmiany niektórych postanowień ordynacji wyborczych sejmowej i gminnej, mianowicie przyznającej prawo wyborcze doktorom techniki. Sejm przyjął też rezolucję, wzywającą rząd do jak najrychlejszego przedłożenia parlamentowi ustawy w sprawie zmiany ordynacji przemysłowej.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń. P. Lukacs zabawił wczoraj na audjencji u cesarza całą godzinę i złożył wyczerpujące sprawozdanie o położeniu, oraz podał do wiadomości monarchy treść uchwalonego przez „komitet 9" stronnictwa liberalnego projektu programu w sprawie wojskowej. Cesarz zastrzegł sobie decyzję i prosił Lukacsa, by pozostał w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie przesilenia węgierskiego, jakkolwiek nic stanowczego nie wiadomo, sytuacja obecnie jest następująca: P. Lukacs przedłożył wczoraj cesarzowi na piśmie program uchwalony przez komisję stronnictwa liberalnego. Jak wiadomo komisja oświadczyła, że program nie jest ostatecznie zredagowany i że cesarz może zażądać w nim pewnych zmian. Cesarz atoli w tej formie programu przyjąć nie chce i prosi p. Lukacsa, aby pozostał jeszcze w Wiedniu, gdyż chce się nad programem namyśleć.

Pod względem treści cesarz nie chce, jak żądają Węgrzy, zgodzić się na to, iż prawa monarchy co do armji, ma król dzielić z parlamentem. Co do formy nie godzi się cesarz na to, żeby jak Węgrzy żądają program był uchwalony jako ustawa przez sejm i sankcjonowany przez króla.

Wskutek tego cała rzecz poszła na razie w odwłokę. Nie jest wykluczonem, że przybędą do Wiednia inni politycy węgierscy. Zachodzi także ta okoliczność, że cesarz choćby się zgodził na program, nie jest pewny, czy stronnictwo liberalne nie będzie rozbite i czy rząd będzie się mógł oprzeć na jakiej większości, Już dziś są oznaki, że stronnictwo liberalne się rozbija, gdyż jedna grupa jego grozi, że wystąpi z uiego, jeśli hr. Apponyi wejdzie w skład gabinetu.

Budapeszt. Khuen i min. Lukacs pozostaną w Wiedniu i tam będą oczekiwali decyzji monarchy.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Sofia. Bułgarska ajencja telegraficzna donosi, że bataljon albański, który niedawno przekroczył granicę w pobliżu Kara Manica, wysłano w głąb kraju i winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Prócz tego rząd turecki zapłaci odszkodowanie za rabunki i szkody wyrządzone przez ów bataljon. Powrót zbiegów do ojczyzny odbywać się będzie pod warunkiem opustu w podatkach i dostarczenia środków utrzymania przez specjalnie ustanowioną komisję bułgarską. Według zawartej umowy między Turcją a Bułgarją, urlopowanie zmobilizowanych wojsk będzie się odbywać równocześnie a mianowicie w ten sposób, że po stronie tureckiej zawsze dwa razy większa liczba żołnierzy będzie uwolniona, jak po bułgarskiej. Jedną klasę rezerwistów już urlopowano.

Wybór uzupełniający do rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wadowice. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do rady państwa z okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice w miejsce p. Karola Czecza, który mandat swój złożył, głosowało 56 wyborców Dr. Michał Bobrzyński otrzymał 47 głosów, p. Łazarski 9 głosów. Wybrany p. Michał Bobrzyński.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Obstrukcja w sejmie czeskim.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu przy trzeciem głosowaniu imiennem skonstatowano brak kompletu, albowiem Niemcy wyszli z sali. Wskutek tego marszałek zamknął posiedzenie.

Sprawy cukrowe.

Praga. Izba handlowa przyjęła rezolucję, żądającą zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru i protestującą przeciw zaprowadzeniu „surtaxe" na cukier w obrocie austro-węgierskim.

Zjazd cukierniczy.

Wiedeń. W obecności zastępcy ministerstwa handlu i delegatów wszystkich krajów monarchji, odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie IV austrjackiego Zjazdu cukierniczego. Otwarto też wystawę zawodoną, urządzoną przez wiedeńskie Towarzystwo cukiernicze.

Kongres katolicki.

Budapeszt. Wczoraj otwarto tu IV. krajowy kongres katolicki, który po przemówieniu powitalnem hr. Zichy'ego, uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do cesarza i Ojca św.

Konferencja Rumunów.

Sybin (Hermanstadt). Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj odbyła się konferencja przywódców rumuńskich, którzy polecili posłowi Vladowi, aby w sejmie węgierskim w imieniu rumuńskiej partji narodowej złożył oświadczenie, zwracające się przeciw węgierskim żądaniom co do armji.

Echa zbrodni białogrodzkiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bardzo awanturniczą wiadomość podaje jedna z tutejszych korespondencyj lokalnych. Mianowicie donosi ona z Białogrodu, że wszyscy oficerowie, którzy brali udział w zamordowaniu królewskiej pary serbskiej, byli za to zapłaceni. Werbował ich szwagier Christicza Hadżitomas. Pieniądze wzięto z kasy wojskowej, a policzono je na fundusz dyspozycyjny. Awakumowicz miał dostać 24 000 fr., Maszin 30.000 fr., kapitan Živkowic 12.000 fr. Również wszyscy inni oficerowie mieli dostać większe, lub mniejsze sumy. Razem wydano na ten cel 300.000 fr.

Lord Methuen w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu lord Methuen celem wręczenia cesarzowi laski marszałkowskiej nad armją brytańską. Lord Methuen jako

gość cesarza zamieszkał w zamku cesarskim. Jutro przed południem będzie przyjęty na posłuchaniu przez cesarza, wieczorem zaś odbędzie się na cześć jego obiad w zamku w Schönbrunie.

Dymisja gabinetu włoskiego.

Rzym. Niektóre dzienniki tutejsze piszą, że dymisja gabinetu Zanardellego jest nieuniknioną. Rada gabinetowa zbierze się dziś o godz. 7 wieczorem i będzie obradowała nad sprawą dymisji, koniecznej z powodu stanu zdrowia Zanardellego.

Car w Rzymie.

Rzym. *Messagero* donosi, że w urzędowych kołach twierdzą stanowczo, iż car na wiosnę przybędzie do Rzymu.

Zaniechanie podróży.

Wiedeń. Królestwo greccy, którzy mieli tu przybyć dnia 26 b. m., zaniechali tej podróży z powodu zachorowania teściowej króla w. ks. Aleksandry.

Petersburg. Przybyła tu grecka para królewska, do niebezpiecznie chorej matki królowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych po ułożeniu porządku obrad nad wniesionemi interpelacjami, uchwaliła w porozumieniu z prezydentem gabinetu, rozpocząć te obrady we czwartek. Następnie na wniosek dep. Lasies i Revellant, do którego to wniosku przyłączył się minister wojny André, jednogłośnie uchwalono podziękować i wyrazić uznanie żołnierzom, którzy się odznaczyli w południowej Oranji.

Wybory w Bułgarji.

Petersburg. *Nowosti* omawiając odbywające się obecnie wybory w Bułgarji, które, zdaniem tego pisma, przeprowadzane są wśród niesłychanych gwałtów, podnosi, iż zaostrzą one jeszcze bardziej istniejące przesilenie w Bułgarji i że wobec takich stosunków nawet przyszłość księstwa jest zagrożoną. Nie jest niemożliwem, iż Bułgarja celem odwrócenia uwagi od przesilenia wewnętrznego, zawikła się w wojnę z Turcją.

Rosja a Japonja.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio: Sytuacja, jak się na zewnątrz wydaje, nie zmieniła się. Minister spraw zagranicznych i poseł rosyjski od 14 bm. nie odbyli konferencji. Ogólne usposobienie spokojne.

Strejki.

Bilbao. Liczba strejkujących powiększyła się i wynosi 19.000. Ruch kolejowy wstrzymany. Żandarmerję wzmocniono.

Kolej syberyjska.

Londyn. *Standard* donosi z Tientsina, że przybyła tam wczoraj po raz pierwszy koleją syberyjską niemiecka i francuska poczta.

Tryjest. Wczoraj o godzinie 9 m. 3 wieczorem przybył tu dr. Körber w towarzystwie dwóch radców ministerjalnych na uroczystość puszczenia na wodę nowego parowca Lloyda, nazwanego „Dr. Körber".

Petersburg. Ros. ajencja tel. donosi: O rzekomo zamierzonej podróży ministra spraw zagranicznych Lambsdorfa do Paryża w tutejszych kołach urzędowych nic nie wiadomo.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono zażądać w izbie deputowanych bezzwłocznego przystąpienia do dyskusji nad interpelacją o ogólnej polityce rządu, a po załatwieniu tej sprawy do dyskusji budżetowej.

Paryż. Loubet zamianował generała Dessiriera gubernatorem wojskowym miasta Paryża.

Waszyngtan. Dzienniki donoszą, że rząd ma zamiar przedłożyć kongresowi żądanie kredytu 102 miljonów dolarów na armję i marynarkę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 21 października.

Teatr miejski: „Piękna Helena", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni katolickiej: Pogadanka na temat „Centralne biuro dobroczynności w Paryżu", zagai dr. Thullie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sroda (21): Urszuli p. m. — Daromiła. — (8): Pelahyi m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 53.

Stan powietrza: **Godzina 6 rano: Ciepłota** + 0° R. Pochmurno. Przymrozek.

Wczoraj popołudniu i w nocy padał śnieg i pokrył dość grubą warstwą dachy i drzewa. Nad ranem zawitał mróz. Zima więc już wysłała swych pierwszych gońców.

Nadanie stypendjum. Namiestnik nadał stypendjum z fundacji im. arcyksięcia Karola Ludwika, w kwocie rocznych 360 koron, Janowi Wirskiemu, słuchaczowi II roku praw na uniwersytecie we Lwowie.

Zajścia na uniwersytecie lwowskim. Jak wiadomo, senat akademicki uniwersytetu lwowskiego, relegował na zawsze, za udział w demonstracji przeciw ks. rektorowi Fijałkowi, ośmiu studentów. Są nimi: Metody Ogrodnik, słuchacz I roku praw, Nykoła Stadnyk, słuchacz II roku filozofji, Franciszek Marysiuk, słuchacz filozofji, Mikołaj Babyn, słuchacz filozofji, Iwan Łucin, słuchacz filozofji, Leon Hankiewicz, słuchacz praw, Iwan Hałuszczyński, słuchacz filozofji i Artur Emil Seelib, słuchacz praw.

Włamywacze. Żołnierz policji Boruch, przechodząc wczoraj o północy ulicą Zamarstynowską, spostrzegł w piwnicy domu pod l. 12a światełko jakieś i mocno podejrzane sylwetki ludzi. Przybrawszy sobie do pomocy kilku żołnierzy z sąsiednich koszar 80 pp., udał się policjant do piwnicy i aresztował tu trzech złodziei, Juljana Turzańskiego, Stanisława Piazzara i Władysława Białonia, w chwili kiedy za pomocą stalowego dłuta wyrywali cegły piwnicznego sklepienia tuż pod sklepem korzennym Adolfa Lifschütza. Przy pomocy żołnierzy odstawił policjant złodziei na inspekcję policyjną skąd ich znowu do sądu odesłano.

Rabuś w kozie. Ludwik Serb, notowany złodziej, zawierał znajomości z dziewczętami, wyprowadzał je na spacer na wzgórza za ogrodem Jabłonowskich i tu zatkawszy im usta kułakiem obrabowywał je. Tak np. sprawdzono, że niejakiej Romaniszynównej zabrał dwa pierścionki złote, a Wołosównej zegarek. Kiedy wczoraj zgłosiła się na policję ze skargą trzecia jeszcze dziewczyna, ajenci policji odszukali kryjącego się Serba i aresztowali.

=Sprostowanie. We wczorajszym numerze w notatce o datkach dla ubogich z funduszu cesarza opuszczono w druku kilka wierszy, wskutek czego utworzyło się zdanie wręcz przeciwnie rzecz przedstawiające. Mianowicie w szpalcie 2 (stronica 2) wiersz 2 od góry i następnie mają brzmieć: „Ludziska nic sobie z tego nie robią, że dar monarszy przeznaczony jest dla ubogich wyłącznie lwowskich; to też wpłynęło także wiele podań z podlwowskich gmin, jak Hołosko i t. d.

Graphophon w śmieciu. W śmieciarce na podwórzu domu pod l. 149 przy ulicy Gródeckiej, znaleźli wczoraj śmieciarze zabierający śmiecie, kompletny graphophon i kilka walców w pudełkach i złożyli je na policji. Prawdopodobnie instrument ten ukryli tam złodzieje.

Przemytniczka. Za przemycanie tabaki rosyjskiej aresztowała wczoraj straż skarbowa na dworcu Podzamcze 38 letnią Sarę Leję Swirz z Brodów.

Order Leopolda, znaleziony w pałacu sztuki na placu powystawowym, odebrać może jego właściciel w komendzie korpuśnej.

Wypadek na rampie. Franciszek Dołężny, robotnik, przechodząc wczoraj przez tor kolejowy, uderzony został belką rampy w twarz tak silnie, że stracił dwa zęby i odniósł ran kilka. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Samobójstwo. Z Tarnobrzegu donoszą, iż w Zaleszanach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń skierowanym, Stanisław Sokołowski, dzierżawca dóbr. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Szalona jazda. Z Rotorua w Nowej Zelandji donoszą, że niejaki Wabrich, przewodnik rządowy, oraz pewien marynarz przepłynęli w łódce gotujący się gejzer Waimangu. Zaledwie łódka odbiła od brzegu krateru, okryła ją para, unosząca się z wrzącej wody. Jazda szalona trwała 12 minut. Śmiałkowie dokonali podczas niej pomiarów głębokości gejzeru. Okazało się, że największa głębokość wynosi 48 stóp. W kilka minut potem gejzer wybuchł olbrzymim słupem wrzącej wody. Trzech turystów, którzy stali u brzegu krateru, oraz przewodnik, który śpieszył ku nim, pragnąc ostrzedz ich przed katastrofą, zginęli na miejscu.

Beznadziejna miłość. Senor Manoel Cardie popełnił samobójstwo w Lizbonie. Był to wyborny dziennikarz i główny wydawca *Dia*. Pchnęła go do tego rozpaczliwego kroku miłość, która go opanowała do śpiewaczki operowej, bardzo w tem mieście popularnej i słynnej z piękności. Cardia szalał za nią, a kiedy nakoniec, odwiedziwszy ją w hotelu, przekonał się, że wszystkie jego usiłowania, aby pozyskać jej serce, były daremne, kazał się zawieść dorożkarzowi na przedmieście Lizbony i w dorożce jednym strzałem pozbawił się życia.

Mimowolna demonstracja. Po kongresie erfurckim w r. 1808, w drodze powrotnej Napoleon przejeżdżał przez Aschaffenburg. Wydano rozkaz, aby wychowańcy wszystkich zakładów naukowych, ustawili się rzędem wzdłuż ulic na drodze cesarza do pałacu i witali go okrzykami. Rozkaz został spełniony, ale przy ukazaniu się Napoleona, na krańcu prawego skrzydła panowała cisza grobowa. Adjutant cesarza wyraził z tego powodu niezadowolenie burmistrzowi. — Kto kazał milczeć tym dzieciom? — wołał gniewnie. — Pan Bóg — brzmiała odpowiedź — to są wychowańcy zakładu głuchoniemych.

Zajmująca rozprawa. Wiedeń. (Tel. wł.) Przed tutejszym sądem cywilnym toczył się zajmujący proces. Niejaki Baumstein, zaskarżył skarb państwa o 300.000 koron, za dostarczenie mu pomysłu nałożenia podatku od biletów kolejowych. Utrzymuje, że projekt ten wypracował i przesłał go p. Dunajewskiemu, ówczesnemu ministrowi skarbu. Projekt swój otrzymał z powrotem, z przypiskiem, iż rząd na projekt nie reflektuje.

Podczas rozprawy reprezentant rządu wykazał, iż rząd miał taki projekt już w r. 1876. Wypracował go jeden z urzędników ministerstwa skarbu. Sąd oddalił Baumsteina z jego pretensjami.

Usiłowany rabunek pociągu. Tambow. (Tel.) Między stacjami Tambowem a Liadą kolei rjazańsko-uralskiej usiłowano obrabować jeden wagon pociągu towarowego i zraniono przytem konduktora. Rozbójnicy uciekli.

Z dalekiego Wschodu.

Nowoje wremia zaprowadziło stały dział p. n. „Daleki Wschód". W najnowszym numerze czytamy tam, co następuje:

„Oto już trzeci miesiąc, jak dobiega tutaj pobrzękiwanie oręża japońskiego, lecz wątpimy, czy samo stronnictwo wojenne w Japonji zdaje sobie jasno sprawę, z jakiego powodu się oburza i jakie owoce w razie poważnego starcia z Rosją może zebrać. Nas oczywiście ten pobrzęk przerazić nie może i praktyczni Japończycy o tem wiedzą. A jeżeli pomimo tego rozlegają się w Japonji głosy wojownicze, to fakt ten można wytłómaczyć jedynie podżeganiem naszych rzeczywistych wrogów. Nader zręcznie wytwarzają oni powikłania na dalekim Wschodzie, odwracając wzrok nasz od bliskiego Wschodu, od walki Słowian za niepodległość i od naszych spraw własnych, posiadających dla nas bez porównania większe znaczenie, aniżeli wszelkie Mandżurje, Koreje i Japonje, razem wzięte.

„Niema chyba potrzeby rozwodzić się nad tem, że Japonja nie jest dla nas straszna. Gdyby nawet na morzu flocie japońskiej udało się trafem doznać powodzenia dzięki przewadze liczebnej, to na lądzie Japonja niczego nie dopnie. Nawet wylądowanie na Korei stałoby się dla niej piętą Achillesa, ponieważ wojsku japońskiemu przyszłoby zetknąć się oko w oko z naszem wojskiem lądowem, a to wojsko dawało sobie radę z najcelniejszemi armjami na świecie. Dla Rosji byłoby nawet, być może, pożądane, aby Japonja stała się naszą sąsiadką lądową. Wtedy bez ochydy, przy całej swojej pysze, stałaby się tak ostro-

żna, jak Anglja, odkąd jest naszą sąsiadką u podnóża Pamiru. Dopóki Japonja pozostaje mocarstwem morskiem, dopóty trudno ją ukąsić.

„Wojna nie może sprowadzić nic dobrego ani dla Japonji, ani dla nas. Chociażby wojna zakończyła się najpomyślniej, nikt z nas nie osiągnie z niej poważnych korzyści. I dlatego niema potrzeby nikomu z nas wojny toczyć. Ale w razie starcia ryzyko będzie bardzo niejednakowe. My możemy stracić sporo ludzi i dużo pieniędzy, zwłaszcza, że walka lwa z rekinem byłaby niewątpliwie wielce przewlekła. W najgorszym razie możemy postradać to, co nam dochodu nie przynosi, a wymaga ofiar ogromnych, Japonja zaś w razie niepowodzenia naraża się na zniweczenie swego handlu morskiego, który rozwijał się rok rocznie i przysparzał jej dużo mienia. Utraci też ona swój urok, nabyty w zwycięskiej wojnie z Chinami. Przegrana dla Japonji — to bankructwo skarbowe, ekonomiczne i polityczne. Jej znaczenie handlowe na dalekim wschodzie przeszłoby natychmiast na Stany Zjednoczone, na Anglję i Niemcy“.

Koszta zbrojnego pokoju w Europie.

W Paryżu wychodzi od pewnego czasu wydawnictwo, poświęcone idei pokojowej. Jest to międzynarodowa biblioteka pokojowa. Obecnie wyszedł nowy tomik pt. *La paix armée*. Autorem tej interesującej broszury jest b. oficer sztabu generalnego, obecny deputowany dep. Sekwany p. Messimy. Na podstawie obfitego materjału statystycznego, starannie zebranego i umiejętnie przerobionego p. Messimy dowodzi, że z chwilą jak do nowożytnego państwa wprowadzono dwie instytucje, powszechnej służby wojskowej obowiązkowej i powszechnego prawa głosowania i jak wpływ tych instytucyj objawił się w tem, że ci sami ludzie, którzy biorą udział w sprawach państwowych i wpływają na kierunek ustawodawczy, robią prawa, mają także robić wojnę; idea powszechnego pokoju poczęła znajdować coraz liczniejszych zwolenników wśród mas ludowych.

P. Messimy wykazuje, jak olbrzymi zwrost wydatków na utrzymanie wojska powiększył ofiary ludności i wzmógł ciężary podatkowe.

W r. 1875, w pięć lat po wielkiej wojnie francusko-niemieckiej Europa płaciła na rzecz militaryzmu rocznie półczwarta miljarda franków. W dziesięć lat później ciężary te wzmogły się o dalszy miljard rocznie. Im bardziej utrwalał się pokój w Europie, tem szybciej wzmagały się ciężary, płacone na rzecz zbrojnego pokoju. Z $4^1/_2$ miljardów w r. 1886 wzrosły do 6 miljardów w r. 1897, a obecnie w r. 1903 wynoszą $8^1/_2$ miajlardów. W tym samym czasie kiedy Europa wydała przeszło 100 miljardów na cele militaryzmu. Stany Zjednoczone Ameryki zaczęły przemysłem swym pobijać starą Europę na rynku światowym i stały się dziś groźnym konkurentem dla starego świata na wszelkiem polu ludzkiej kultury. Ludy Europy uginają się pod ciężarem militarnych wydatków, a najbardziej stosunkowo obciążoną jest Francja. Kilka cyfr niech posłuży jako przykład. Niemcy wydają na wojsko rocznie 1200 miljonów fr., a na wszystkie inne produkcyjne cele 2 miljardy, podczas gdy Francja wydaje na militaryzm 1260 miljonów fr., a na wszystkie inne produkcyjne cele 1220 miljonów. Francja wydaje na militaryzm 35% wszystkich swych dochodów, Niemcy 21%. Dług państwowy francuski, owoc wojennej sławy, wynosi 30 miljardów fr., i stanowi $^1/_5$ część długów publicznych całego świata. Na każdy miljon mieszkańców przypada w Niemczech 4,120 rekrutów we Francji 5,620 rekrutów. Śmiertelność w armji francuskiej jest $3^1/_2$ razy wyższą, niż w armji niemieckiej. W ciągu ostatnich lat 30 Francja strawiła z powodu chorób żołnierzy tyle ludzi, że starczyłoby ich na 3 korpusy armji. Stąd płynie zmniejszenie liczby urodzin we Francji. Z tych wywodów uczonego członka sztabu generalnego francuskiego wynika, że najpilniejszą dziś sprawą dla Francji jest zmniejszenie ciężarów militaryzmu, a narodowym ideałem musi być dążenie do powszechnego rozbrojenia i trwałego pokoju.

Sprawa ta stoi na porządku dziennym publicznej dyskusji we Francji, a niedawno w szeregu interesujących artykułów podjął ją Faguet i Ribot, a chociaż doszli do innych, aniżeli p. Messimy wyników, sam fakt dyskusji — któraby przed laty 20 nie była możliwą — dowodzi, jak daleko dziś jest Francja od myśli o — rewanżu.

Praczka — panią ministrową.

Dzienniki włoskie rozgłosiły wiadość, że Rozalja Motmasson, pierwsza żona Crispiego, ciężko zaniemogła.

Przy tej sposobności, jedno z pism zamieściło jej życiorys, bardzo romantycznej treści. W r. 1853 był Crispi uwięziony w Palazzo-Madama w Turynie. Pewnego wiosennego poranku weszła do jego celi więziennej, piękna dziewczyna, a przedstawiwszy się jako przyjacółka dozorczyni więzienia, ofiarowała się więźniowi do prania i wyporządzania bielizny. Było to stworzenie i miłe, i żywe, i wesołe, o śmiałych, nieco wyzywających oczach. Gdy do uśmiechu figlarnego otworzyła usta, jaśniały jak perły, dwa rzędy ślicznych ząbków. Więzień miał lat 34, ona 30. Crispi, pominąwszy miłostki swoje studenckie, ot takie sobie przelotne i nie rejestrowane zbyt głęboko w sercu, mógł o sobie mówić, że kobietom aż do owej chwili zbyt wiele czasu nie poświęcał.

Pozpoczęła się tedy sielanka w murach więziennych. Niezadługo potem otworzyły się drzwi kaźni, a rokoszanin Crispi odzyskał wolność, ale na to tylko, ażeby pójść na wygnanie z funduszem 300 franków, zebranych przez koło dobrych przyjaciół. Rozalja Montmasson, nieszczęśliwa i zrozpaczona z powodu takiego wyroku, uprosiła go, ażeby jej pozwolił być towarzyską w niedoli.

Od tej pory rozpoczyna się wspólne życie. Rozkochana para udaje się najsamprzód do Genuy, a stamtąd na Maltę; ale tam jeszcze ciężka rozpoczyna się dla nich dola. Ponieważ pieniędzy nie ma na mieszkanie, więc muszą szukać jakiegobądź dachu i znajdują schronienie w pewnym opuszczonym domu. Nieco później znajduje Rozalja ciężką, licho płatną robotę, wszelako zarabia tyle, że ze swym ulubieńcem nie potrzebuje przynajmniej z głodu umierać. Crispi tymczasem pisuje dla redakcji włoskiego pisma *Staffeta*, które sycylijscy rybacy przemycali potajemnie do Palermo i Neapolu. Władze dowiadują się o tem i wydalają z Malty niepoprawnego konspiratora.

W chwili rozłąki, pragnie z nią być połączony trwalszym, idealnym węzłem — chce ją zaślubić, więc szuka księdza, któryby uświęcił błogosławieństwem zobopólne chęci. Kapłan wkłada na palec oblubienicy pierścionek, ofiarowany przez handlarza artykułów szmuklerskich, ponieważ pan młody był za ubogi na to, ażeby kupić obrączkę ślubną.

Rozalja towarzyszy później mężowi swemu do Londynu, gdzie politycznym emigrantom włoskim, jako pośredniczka, oddaje usługi, a następnie jedzie z Crispim do Paryża. Wtedy rozgrywają się walki o zjednoczenie Włoch, rewolucja sycylijska itd., a w maju 1860 r. całe Włochy południowe zrzucają z siebie jarzmo Burbonów.

Rozalja wciąż była wśród walczących, podzielając z nimi trudy i niebezpieczeństwo. Odwaga jej dochodziła do szaleństwa. Gdy umilkła surma bojowa, każdy z żołnierzy uczestniczących otrzymał krzyż honorowy i 1000 fr. pensji. I Rozalja otrzymała krzyż bohaterstwa, wysadzany skrzącymi się djamentami; życzyli sobie tego jej towarzysze broni.

Od tej chwili jaśnieje gwiazda Crispiego. Dawniejszy konspirator występuje teraz na widowni kolejno jako poseł, przywódca stronnictwa, nakoniec jako minister. Nic dla niego nie wydaje się być niedościgłem. Ale biedna Rozalja nie może już być przy boku takiej wielkości; sława jej męża zamąciła jej umysł. Ukazywała się w niemożliwych toaletach, z których się naigrawano, lub na które z uśmiechem politowania patrzono. Jednocześnie popadła w dziecinną miłość do zwierząt. Mieszkanie wyglądało w końcu, jak schronisko dla psów, kotów i białych myszy, z któremi nieraz później szy prezes gabinetu nocował w jednem łóżku. Gdy pasja ta nie ustawała i gdy razu pewnego powróciwszy do domu, ujrzał naraz 6 nowych kostjumów damskich, a na nich w zbyt malowniczem ugrupowaniu mnóstwo kotów, myszy, ptaków i psów — wtedy poszedł sobie i już do żony nie wrócił.

Z najnowszej literatury francuskiej.

„Le Mariage de Minuit“ Henryka de Reguier. „Histoire Comique“ Anatola France. — „L'Inconstante“ Gérarda d' Houville.

Henryk de Reguier, znany autor powieści historycznych i archaicznych był dotychczas niezrównanym, jako przedstawiciel „Starej Francji“, jej obyczajów i środowiska, jej wspaniałości królewskich rządów, jej awantur bohaterskich i galanckich. Obecnie zapragnął on spróbować swych sił w powieści współczesnej i modernistycznej, a owocem tej próby ze wszech miar udałej jest świeżo wydana powieść *Mariage de Minuit*.

Charakterystycznem dla autora, lecz nie dla powieści jest motto umieszczone na czele, a wyjęte z pamiętników Göthego: „Przeczytawszy, rzekł do mnie z wyrazem irytacji: nie chcę, abyś pisał nadal takie nicości, bo inni potrafią dokonać tego tak dobrze, jak i ty“. Nie są to jednak takie „nicości“, jak to autor raczej z autoironią, niżeli przez skromność pragnie przedstawić. Dzięki retrospektywnemu zmysłowi, jaki posiada, osoby jego powieści są rasowe i mają tradycję. Wynika stąd, że i w mowie i w sposobie myślenia tych osób są pewne zwroty, przypominające przodków od których się wywodzą.

Sama fabuła romansu panny de Cléry z Filipem Le Hardois jest prostą i nieskomplikowana: Młoda panna, z dobrego rodu, lecz skompromitowana lekkością obyczajów i awanturami miłośnemi starszej swej krewnej, pod której opieką się znajduje, potrafiła jednak Franciszka, zapomocą naturalnej swej prawości charakteru zachować swą godność osobistą. Instynktem wiedziona, zwraca się o pomoc do przyjaciela rodziny, człowieka honoru, walnego i niezawisłego, który kocha ją oddawna, nie zdając sobie sam sprawy z tego uczucia. Wzruszony smutnem położeniem i bezradnością Franciszki, Filip przezwycięża swój egoizm męski, podsuwający mu łatwe, lecz niehonorowe wyjście, przezwycięża też przesądy światowe, i zapewniwszy się o wzajemności panny de Clery staje się małżonkiem „niewinnie wykolejonej“. Dokoła tej prostej a delikatnej historji dwojga serc czułych, autor ugrupował komedję obyczajową, i bodaj co to nie było głównym celem książki, przedstawić charaktery żywo wedle natury skreślone, zajmujące intrygi salonowe i zwierzęcość ludzką, wytrzeszczającą zęby z poza maski cywilizowanej hipokryzji.

Na pierwszym planie widzimy ojca Franciszki, Aleksandra de Clery, optymistę — arystokratę, wiecznie uganiającego się za fortuną, który z łatwością od optymizmu przechodzi do iluzji, od iluzji do wybiegów, od wybiegów do podłostek. Mamy dalej dwa typy uważnych i bystrych spostrzegaczy skandalów paryskich; księżę de Bercenay rycerski i subtelny starzec, i malarz Damont szarmancki i z lekka szantażysta — o tyle tylko, o ile na to pozwalają obyczaje towarzyskie. Franciszka, która potrafiła uniknąć niebezpieczeństwa wyciągniętych ku niej szponów tych dwóch typów paryskich, staje się niemal legalną żoną trzeciego typu, nieśmiałego barona Hangsdorff, zapalonego zbieracza starożytności i rzadkich okazów artystycznych wyrobów. Opis tych kosztowności ukrytych wśród ciszy lagunów w fantastycznym pałacu w Murano jest pełen poezji barwnej a melancholijnej.

W pięknej bardzo scenie, Franciszka ponawszy, iż małżeństwo to jest ukartowane przez podejrzanego aferzystę p. de Serpigny, jednego z najoryginalniejszych typów powieści — spuszcza umyślnie z ręki na posadzkę bardzo cenne naczynie szklanne, czem gruntownie odstrasza od siebie naiwnego konkurenta. Tak więc: piękny i szlachetny profil

młodego dziewczęcia, kolekcja urozmaicona żywych portretów i prawdziwie olśniewające opisy keramiki artystycznej — oto owe „nicości“, o których tak pogardliwie wspomina sam autor, a które jednak stanowią bardzo cenny przybytek we współczesnej literaturze powieściowej.

Dziwny to przypadek, że równocześnie inny ze słynnych autorów nowoczesnych, Anatole France, wydał dzieło o zupełnie analogicznej literacko-artystycznej konstrukcji, chociaż odmiennem zupełnie środowisku społecznem. Jego „Histoire comique“ nie jest wcale komiczną historją, jest to tylko w prymitywnem zastosowaniu słowa „comique“, historja komedjantów.

Autor wziął tym razem pod swą lupę filozofa pogodnego, ironicznie uśmiechniętego, cały lilipucki świat z za kulisów i desek teatralnych. Jest tu więc „wielki dramaturg“, posiadający sto oczu, sto gęb, sto ramion, jest starzec kipiący młodością, jest „aktor do wszystkiego“, człowiek z bajki, przekształcający się „to w płomień, to w strumień, to w kobietę, to w tygrysa“, jest uparty kapłan tradycji scenicznej, jest sławny djalektyk, gotów w każdej chwili zburzyć nawałem nowych argumentów tezę dopiero co udowodnioną. Widzimy też dyrektora teatru, dobrodusznego paszę, wolnego od wszelkich skrupułów, aktorkę spensjonowaną, bogatą we wspomnienia, która od miłości grzesznej, przeszła do miłości bożej — gdyż, jak cynicznie wyraża się lekarz teatralny: „każdy kocha co może i czem może“, widzimy nareszcie matkę bohaterki, która rozwija prawdziwą genialność nie widzenia i nie zrozumienia niczego, czego jej wiedzieć i rozumieć nie potrzeba.

A z tej galerji typów wyłaniają się trzy główne osobistości, ujęte w ramy prostej, lecz do głębi wzruszającej fabuły.

Felicja, naiwna z Odeonu porzuciła dla młodego sekretarza ambasady, Roberta de Ligny, swego byłego kochanka, wiernego Rabotyna Chevalier, który zabił się, czy to z pozy, czy z rozpaczy, czy też z jednej i drugiej przyczyny razem.

Felicja Nanteuil ma duszę naiwną, elegancką a prostaczą, jest libertynką a zarazem zabobonną, Aimé Chevalier, ponury komik, który nigdy nie wydrapie się z miernoty, którego wykrzywioną twarz zdobi wiecznie uśmiech lodowaty, nie opuszczający go nawet, gdy leży z roztrzaskaną czaszką; trzeci zaś z trójki, piękny Robert de Ligny, to miły chłopiec o przeciętnej umysłowości, ładnych manierach i usposobieniu romantycznem. Biedny Rabotyn, który nigdy nie potrafił poruszyć publiczności, potrafił jednak ostatnim swym giestem melodramatycznym wywołać wrażenie. I to jest ta zemsta pozagrobowa, którą obmyślił ostatniej nocy, leżąc jak pies opuszczony w rowie obok śpiącego robotnika — męczennika cywilizacji. Tak, Felicja, mimo swej lekkomyślności nie może się pozbyć krwawego widma swego kochanka, które staje przed nią ilekroć szuka zapomnienia w miłości Roberta, które z coraz większą natarczywością wsuwa się między kochanków, aż nareszcie zrozpaczona dziewczyna daje za wygrane i odpycha Roberta z okrzykiem: Wszystko skończone; nie możemy nigdy należeć do siebie: on na to nie pozwala!“ — Autor zaś dodaje: Nie wiedziała snać, że wszystko się zapomina i wszystko ginie bez śladu w szybkim prądzie przemijających godzin i że uczynki nasze płyną jak wody rzek pomiędzy brzegami niepamięci.“

O ileż odmienną od tych dzieł prawie klasycznych jest książka, jednej z najbardziej wziętych autorek paryskich, ukrywającej swe arystokratyczne imię pod pseudonimem „Gerard d'Honville!“ L'Inconstante, najnowsza powieść, która zachwyca Paryżanki, która w mgnieniu oka znalazła się na etażerkach wszystkich budoarów paryskich, a niebawem zapewne dostanie się i do rąk lwowskich czytelniczek, to książka subtelna i dzika zarazem, monstrualna i zachwycająca, przytem tym dziwnym czarem łączącym rozkosz ze śmiercią, czarem wyrażonym w wierszu poety de Heredia, umieszczonym na czele.

„Ces deux enfants divins, le Désir et la Mort.“ Bohaterka powieści, Gilette Vernoy jest niestała *par exellence;* niestała i niewierna wobec męża, niestała i niewierna wobec kochanka, kokietująca wszystkich przyjaciół męża i kochanka i mająca na jedyne swe usprawiedliwienie otwarte wyznanie, że „nie posiada ani śladu poczucia moralnego.“ Lecz i na tę Manon nowoczesną — zresztą godne pendant do swej klasycznej poprzedniczki — przychodzi chwila skupienia i wewnętrznego umoralnienia. Gdy w obecności kochanka rozpoczyna flirt z jego przyjacielem, stają jej nagle na przeszkodzie wspomnienia i tęsknota za oddalonym. W liście wyznaje: „Myślałam, że jesteś mi tylko zabawką, kiedy byłeś mi miłością, dziś wiem, że jesteś mojem życiem.“ Ucieka zatem od nowego flirtu, niebaczna poważnego uczucia, jakie obudziła i rozpaczy, jaką pozostawiła poza sobą. Gdy kochankowie łączą się na nowo, tym razem na stałe, wielki ogień ich miłości nie gasi się nawet od lodowego podmuchu, jaki nań spływa przez samobójstwo przyjaciela. Tragizm tego wypadku dodaje tylko powagi i intenzywności ich uczuciom i tak więc wedle słów Heredia uśmiechnęło się znów melancholijnie do siebie tych dwoje boskich dzieci: Żądza i Śmierć.

— *„Ces deux enfants divins, le Désir et la Mort.“*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 661·—, Akcje węg. Zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 272·25, Akcje Unionbanku 524·50, Akcje Laenderbanku 417·50, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 532·—, Akcje kolei państw. 658·—, Akcje kolei połudn. 78·50, Kolei Elbethal 415·—, Acje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 385·—, Akcje Rima Muranji 467·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1785·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tureckie tytoniowe 355·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1092·—, Oblig. węg. indemn. 97·55, Renta majowa 100·10, Austr. renta koron. 100·05, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·67, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·20, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·47, 4 proc. listy Banku hipot. 98·15, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·30, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 128·—, Marki 117·35, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 20 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 282·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 457·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 231·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 20 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 20 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·50, Staatsbahny 141·10, Disconto Comandit 191·60, Berlińskie Towarz. handl. 158·—, Laura 237·25, Bochumy 191·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·75, Kolej Meridionalna 134·40, Losy tureckie 137·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 107·60, Niemiecki bank narodowy 122·—, Kanada Profered 120·—, Akcje żeglugi hamburskiej 105·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 20 października. Austrj. banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 20 października. Austrjackie kredyty 208·60, Kolej państw. —·—, Disconto 191·75, Laura 237·50.

— **Paryż** 20 października. 3 proc. renta 96·75, mąka 31·65.

†

Ignacy Witoszyński

kancelista c. k. kolei państwowej

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 października 1903 r., w 46 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 22 października br. o godzinie 3 popołudniu z głównego dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Janowski, na który stroskana żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół.

Lwów, dnia 20 października 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Mieczysław Witkowicki

c. k. oficjał sądu obwodowego w Stryju

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 19 października 1903 r. przeżywszy lat 36.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64 odbędzie się we czwartek dnia 22 października br. o godzinie 3 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z córeczką i rodzeństwo zapraszają krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół.

Lwów, dnia 19 października 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję. Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowski g.